



## Wspomnienia po dawnej fabryce w Kaletach



Dla przypomnienia dzisiejszemu czytelnikowi, przedstawiam fragment tekstu prasowego z jednej ze śląskich gazet z 1933 r. o początkach powstania fabryki w Kaletach z okazji jubileuszu 50-lecia jej uruchomienia:

*Przedsiębiorstwo to założone i uruchomione zostało z początkiem 1883 roku. Założycielem był Gwido hr. Heneckel Książę von Donnersmarck. Tak w pełni brzmiało nazwisko tego magnata śląskiego, pana zamku świerklanieckiego, właściciela licznych włości. Fabryka od samego początku istnienia, dzięki naturalnym warunkom i należytej administracji rozwijała się pomyślnie. W roku 1889 zamieniono przedsiębiorstwo w Towarzystwo Akcyjne, z kapitałem 2,5 miliona marek niemieckich. W roku 1922 zmienia fabryka swego właściciela, jako też nazwę, która odtąd opiewa: Fabryka Celulozy i Papieru Natronag Sp. Akc. w Kaletach.*



Holendry – oddział przygotowania masy



Oddział przygotowania ługu warzelnego



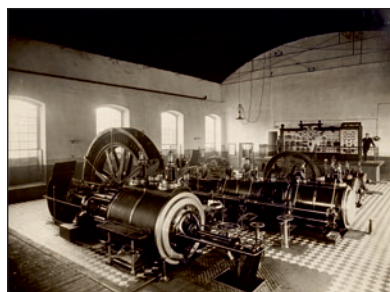
Wazelnia – górna część wazników obrotowych



Rębálnia zrębków



Sortownia



Siłownia energetyczna

Zachowało się parę fotografii z wnętrza fabryki z okresu lat 1925-30 ilustrujących ówczesny stan techniki [1]. Fabryka do 1939 r. zdolała jeszcze unowocześnić wiele istotnych ciągów technologicznych, takich jak kotłownia, blok energetyczny, dwie maszyny papiernicze, które w istotny sposób unowocześniły proces produkcji, zwiększając również wydajność i poprawiając jakość wyrobów.

Dalsze dzieje są znane i opisane przez historyka [2], gdyż fabryka przechodziła skomplikowane koleje losu, aż do końca swojej aktywnej działalności. Pozostały niepublikowane wspomnienia, które odżyły w czasie wykonywania dokumentacji fotograficznej ruin tej nieistniejącej już fabryki celulozy i papieru. Nasunęły się również



wspomnienia sprzed 71 lat, gdy fabryka podnosiła się z upadku po zakończeniu II Wojny Światowej. Tak o tym fakcie wspominał wierszem ówczesny dyrektor tej fabryki – Janusz Goetzendorf Grabowski w liście do swojej matki w lipcu 1945 r.

*Gdy Ares, Bóg wojny nad światem panuje,  
Muzy milczą. Niemniej dawno czuję,  
Jakiś przymus w sobie, aby znów rymować,  
Myśl i słowa w szeregi karne uformować  
I opisać wszystko co myśmy przeżyli,  
Jak ostatnie dni burzy wojennej spędzili.  
Blisko po sześciu latach tułaczki po świecie,  
Wróciliśmy znużeni na swe stare śmiecie,  
Do Kalet. Najpierw ja przybyłem  
I opuszczone ongiś rządy w fabryce objąłem.  
Fabryka przedstawiała obraz bardzo smutny,  
Na niej piętno wycisnął wojny los okrutny,  
Gdyż w działaniach zbrojnych częściowo  
spalona,  
I przez obcych i swoich do cna rozgrabiona.  
Chociaż brakowało wszystkiego, trzeba  
jednak było,  
Uruchomić fabrykę. Jakoś się ruszyło,  
Lecz są duże trudności i wielkie kłopoty,  
A co za tym idzie, też dużo roboty,  
Aby w dezorganizacji, jaka dziś panuje,  
Gdzie na każdym kroku stale coś brakuje,  
Powiązać znowu w całość pozrywane nici,  
I wlać w naszą fabrykę nowe tężno życia.  
Żeby tu w Kaletach, tak jak dawniej było,  
Na pożytek Ojczyzny z kominów dymiło.  
Już od kilku miesięcy berto dzierzę w ręce  
I jak mucha w ukropie w trudnościach się  
kręcę  
Ale jakoś idzie – fabryka pracuje,  
I zadowolenie z tej przyczyny czuję...*

Te refleksyjne wspomnienia spisałem teraz w lipcu 2016 r. po wykonaniu serii zdjęć ruin, które kiedyś były dużą fabryką produkującą setki ton celulozy i papieru.

Nasunęła się myśl, że taką fabrykę, o tak skomplikowanym wnętrzu, wyposażoną w złożone systemy wytwarzania, przetwa-

rzania surowców, cały system krwiobiegu czynników w postaci wody, pary, wszelakich chemikaliów, energii itd., można przyrównać do organizmu ludzkiego, który jest równie skomplikowaną fabryką chemiczną. I tak jak organizmy stworzone przez naturę, tak i organizmy stworzone przez człowieka ulegają starzeniu i obumieraniu. Takiego procesu doczekała się między innymi fabryka w Kaletach, która dojona ekonomicznie latami przez ludzi bez wizji stałego odnawiania poszczególnych obwodów produkcyjnych musiała popaść w ruinę. Tak jak niewspomagany lekami organizm. Dzisiaj fabryka przedstawia trupa, z którego sępy wydarły wszystko, co mogło stanowić pożywienie – czytaj zysk.

Pozostał szkielet, który z wielkim trudem kruszony jest przez buldożery, by oczyścić teren z padliny.

Oszalała natomiast przyroda, która porasta każdą nieużywaną przestrzeń bujną roślinnością, przykrywając zawstydzającą działalność człowieka. Piękna panorama na cały fabryczny kompleks została przykryta wysokimi drzewami, spoza których fabryka zniknęła kompletnie. Dawny pejzaż pozostał jedynie na fotografii.

A tak pejzaż tej fabryki opisany był wierszem w dalszej części listu ojca z 1945 r.

*Jedno co zostało to natura cała,  
Która tu stanowczo jeszcze wypiękniała.  
W cudnej szacie zieleni lasów utulona,*



Pozostałości hal maszyn papierniczych





*Jakby pędzłem artysty boskiego znaczone.  
Leży nasza fabryka. Piękna panorama  
Nie sztuki utworem, tu natura sama  
Nagie mury fabryki dziwnie przemieniła,  
Nieudolny twór ludzki w piękno zamieniła,  
I to właśnie czuje się dopiero wtedy,  
Gdy po latach wędrówki wraca się do schedy.  
Wszystko takie jest wtenczas swojskie  
i kochane,  
Jakby sznurem przeżyć na zawsze związane.  
Każdy kąt wspomnienia ma w sobie ukryte,  
Lata bujnej młodości szczęśliwie przeżyte.*

Fabryka ta powstawała w dość specyficznym okresie, gdyż był to czas, w którym kształtowała i unowocześniała się technologia produkcji celulozy siarczanowej. Maszyny papiernicze i urządzenia przygotowujące masę papierniczą również powstawały w czasie dynamicznego rozwoju tej gałęzi przemysłu. Szybkość moralnego starzenia się maszyn i urządzeń była w tym czasie znaczna. Nie można było dopuścić jednak do tego, by maszyny „starzały się na pniu”, bo to prowadziło do ich mechanicznej śmierci, a tym samym całej fabryki. Analogiczna sytuacja występuje dzisiaj z naszymi prywatnymi samochodami, które staramy się wymieniać na nowe lub naprawiać zanim poodpadają im koła. Ale czy było wówczas nas stać, by systematycznie modernizować ciągi produkcyjne?

Fabryka w Kaletach przed wojną była jeszcze w miarę nowoczesna, ale dostając się w ręce okupanta eksploatowana była intensywnie przez 5 lat do granic możliwości produkcyjnych. W czasie tych 5 lat wojny nie były prowadzone żadne inwestycje odtworzeniowe. Niemcy nie mieli żadnych planów modernizacji czy rozbudowy fabryki, która wracając w nasze ręce była w stanie kompletnego wyeksploatowania. Wysiłkiem całej z trudem skompletowanej załogi fabryka ruszyła, dając jako pierwsza w kraju po wojnie gotowy produkt, tj. celulozę, papier natronowy i worki papierowe.

Stosunek ludzi zatrudnionych w fabryce tuż po wojnie do samej fabryki był wyjątkowo



kowy i zdumiewający. Pierwsze trzy miesiące po wyzwoleniu wszyscy pracowali bez oglądania się na zapłatę. Fabryka po częściowym spaleniu nie miała pieniędzy na wynagrodzenia i dopiero pierwsza produkcja mogła to zmienić. Zrozumienie tej sytuacji przez załogę, jej pełna mobilizacja do uporządkowania fabryki i przygotowania maszyn do produkcji pozwoliły na szybkie ich uruchomienie.

W „nagrodę” za wkład finansowy do odbudowującego się budżetu państwa fabryka pozbawiana była możliwości finansowania wszelkich jej potrzeb na unowocześnienie. I taki stan trwał latami. Degradacja techniczna poszczególnych ciągów produkcyjnych postępowała w szybkim tempie. Doprowadzono w końcu do poprawy w kilku newralgicznych węzłach ciągu technologicznego, jak kocioł sodowy i regeneracja alkaliów, wymiana warników oraz w paru innych, ale nie powstrzymało to stanu starzenia się najważniejszych maszyn produkcyjnych.

Starzenie się fabryki pogorszyło morale załogi, która nie widziała perspektyw poprawy stanu fabryki i warunków pracy. Nie trzeba było być wielkim strategiem, by nie widzieć zbliżającego się końca. Kierownictwo fabryki zaczęło dobierać na

zasadach negatywnej selekcji, ale za to poprawności politycznej. Nie wróżyło to najlepiej na najbliższą przyszłość. Spadała wydajność pracy, kurczył się asortyment produkowanych wyrobów i pogarszała jakość. To była już stopniowa agonia fabryki, która nie trwała długo.

Lata 60. i 70. ubiegłego wieku to nawet okres dość intensywnego inwestowania, które i tak nie podniosło efektywności fabryki, stwarzając jedynie pozory unowocześnienia. Atrakcyjność ekonomiczną fabryka traciła z roku na rok, by w latach 90. nie mieć już złudzeń co do dalszych jej losów.

Dzisiaj jest to stan zmierzający do pozamiatania wszystkiego co przypominało prężną i potężną ongiś fabrykę celulozy i papieru.

*Leszek Goetzendorf Grabowski*

[1] Fotografie archiwalne pochodzą z archiwum rodzinnego Goetzendorf Grabowskich, a obecnie zdeponowane w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.

[2] Szymczyk Maciej. 2004. „Dzieje Zakładów Celulozowo-Papierniczych w Kaletach w 120 rocznicę uruchomienia produkcji”. Duszniki Zdrój, Muzeum Papiernictwa, Łódź SPP.